

O rybaku i złotej rybce - bajka polska

Był pewien rybak, co już czterdzieści lat łowił ryby, ale bardzo mu się nie wiodło. Raz zarzucił sieci – wyłowił tylko morską trawę; zarzucił je drugi raz, patrzy, a tu rybka, nieduża, ale złota. Dopieroż to rybka prosi go, żeby ją puścił do wody:

- Puść mnie, co tylko będziesz chciał, to ci dam – powiada rybka.

Tak go prosiła, że ją w końcu puścił. Wraca rybak do domu i mówi do żony:

- Wiesz, złapałem dzisiaj złotą rybkę, ale ją puścił, bo bardzo o to prosiła. Tyle, że mi obiecała, że co tylko będę chciał, to mogę dostać.

Żona na to:

- Oj, głupiś, głupi. Idź zaraz i poproś ją, żeby nam dała nowe koryto, bo stare się nam rozsypało.

Poszedł chłop do morza, stanął na brzegu, zdjął czapkę i prosi, żeby rybka dała im nowe koryto. Wyszła rybka nad wodę i przemówiła:

- Idź do domu, idź.

Wraca rybak do domu, patrzy, stoi przed chałupą nowe koryto. Żona się ucieszyła, ale pomyślała sobie: "Jak tak, to i więcej mogłaby nam rybka dać".

- Idźże do niej, poproś, żebym była gospodynią z własnym gruntem i nową chałupą.

Poszedł chłop nad wodę, zdjął kapelusz, ale nie śmie nic mówić.

Wychyla się rybka z fali i pyta:

- Czego jeszcze chcesz?

Wy tłumaczył jej, czego się żonie zachciało, a rybka mu na to, żeby wracał do domu. Wraca chłop, patrzy, a tam stoi nowa chałupa, a jego żona już bogatą gospodynią, chodzi sobie, nic nie robi, tylko pokrzykuje na parobków i służące. Jeszcze tego było jej za mało; po jakimś czasie powiada znów do męża zachłanna kobieta:

- Idź no do tej twojej rybki, powiedz jej, żebym została wielką panią, z własnym dworem, końmi, powozem i służbą.

Poszedł, poprosił, wraca do domu, a tu jego żona, ubrana w piękną suknię, siedzi sobie i wydaje rozkazy służbie, nic nie robi. Ale i to jej nie starczyło, znów wysyła chłopca z nowym zadaniem:

- Na co mi być panią, kiedy mogę być samą królową. Idź, powiedz rybce, żeby mi tu stanął pałac królewski, a ja żebym była w nim królową.

Poszedł rybak nad wodę, a rybka i to zrobiła. Przychodzi do domu, a tu jego żona chodzi w koronie, pełno pań i panów, służby i strażników z pałaszami; pytają go, czego tu chce. On na to, że do żony, czyli królowej, chciałby się dostać. Roześmieli się na to, a żona nie chciała na niego patrzeć, kazała go wygnąć i psami poszczuła. Tak było przez tydzień, królowa z samymi królami się zabawiała, a po tygodniu kazała zawołać męża i mówi:

- Mało mam służby, idź no do rybki i powiedz jej, żeby przysłała do mnie na służbę.

Rybak się zląkł, ale co było robić. Poszedł nad wodę, czapkę zdjął, przeprosza rybkę i powiada jej, czego znów żonie się zachciało. Rybka na to nic się nie odezwała, tylko machnęła ogonkiem w obie strony i znikła w fali. Pomedytował chłop chwilę, a potem wraca do domu. Patrzy – nie ma zamku królewskiego ani służby, ani panów, stoi stara chałupa pod lasem, jak stała, a jego żona siedzi na progu, płacze i zszywa podarte sieci.